

SPD 35/5/1-12/2009

1

R5 W
581

18 poln.

1) „Dwa uczelnie na Pomorzu o zachowaniu spoleczności”

2

W powodzi „trosk codziennych zwy-
cięskiego pochodu”, wśród licznych zjaz-
dów i uroczystości — prawie bez echa
i oficjalnych inauguracji przeszedł ten
fakt, którego przynajmniej to otwarcie —
nie potrafimy dziś w całej pełni nawet
ocenić, a którego dalsze następstwa się-
gnąć mogą i powinny tak głęboko i sze-
roko, jak głęboka i szeroka jest Polska,
jak głębokie i szerokie są dokonywują-
ce się w niej obecnie wewnętrzne prze-
miany...

Powstały oto i zaczęły już swoją cichą
skupioną pracę 3 uczelnie pomorskie
wewnętrznie i logicznie ze sobą powiąza-
ne: Politechnika i Akademia Medyczna
w Gdańsku, tworzące razem kompleks
uczelni techniczno-praktycznych, a rów-
nocześnie powstaje po raz pierwszy w
dziejach Pomorza Uniwersytet im. M.
Kopernika w Toruniu, jako źródło wie-
dzy teoretycznej. Trzy te uczelnie pow-
stały, by w połączeniu ze sobą dać Wsze-
chnicę Pomorską, której zadaniem bę-
dzie stanowić dla trzech województw
północnych od Szczecina do Braniewa
i od Helu aż po za Inowrocław ognisko
wszechwiedzy współczesnej.

I aczkolwiek Politechnika Gdańska
jest tylko wznowieniem istniejącej po-
przednio w tym mieście politechniki ni-
emieckiej, to jednak, jako placówka pol-
ska w odmiennych już warunkach poli-
tycznych powstała — stanowi nową u-
czelnię. Uniwersytet Toruński — stano-
wi już zupełnie novum na tej ziemi,
świadomie przez Niemców upośledzonej
pod względem wiedzy, gdzie i Polska
przedwrześniowa nie zdobyła się na u-
tworzenie uczelni..

Nie więc dziwnego, że Pomorze — nie
mogąc wysyłać synów swoich w masie

ani do obcego wówczas Gdańska, ani do dalekiego bądź co bądź Poznania, nie mówiąc już o bardziej jeszcze odległych Warszawie, Krakowie czy Wilnie — było kopeiuszkiem wśród ziem polskich, skazanym na import inteligencji z innych części Polski, a bilans ujemny, jaki miało pod tym względem, wywoływał, bo nie mógł nie wywoływać, pewnego rodzaju zaognienie, wyraźnie utrudniające życie się Pomorza z innymi częściami kraju.

A jeśli tak było już przed ostatnią wojną, to dziś — przy zmienionych warunkach, gdy hasłem chwili jest ułóśnięcie uniwersytetu dzieciom chłopów, robotników i inteligencji pracującej, dla których specjalnie trudne jest utrzymywanie się daleko od domu — utworzenie takiej uczelni bliskiej dla obsługiwanej przez nią ludności, było nieodzowną prosto koniecznością.

Uczelnie pomorskie w Toruniu i Gdańsku więc są koniecznością narodowo-państwową, a równocześnie — jednym z najlepszych i najszlachetniejszych sposobów demokratyzacji nauki.

*

Doceniając cały ogrom znaczenia uczelni pomorskich, nie możemy zapomnieć o tym, że uczelnie te nie potrafią, jak rzekomo niegdyś ich patronka Pallas Atena, wyjść z głowy Zeusa w pełnym stroju i zbroi. By uczelnia godna tej nazwy powstała i zaczęła się rozwijać, musi ona posiadać pomoce naukowe, laboratoria, gabinety, zbiory, profesorowie muszą posiadać odpowiednie warunki pracy, bo w zimnym, nieopalanym, pozbawionym okien mieszkaniu najteższy umysł pracować nie będzie;

muszą mieć środki materialne do wy-
 nia swych prac, a co najważniejsze

muszą posiadać odpowiedni „klimat”, by
 przestali być „Uniwersytetem Wileń-
 skim, repatriowanym do Torunia”, a po-
 czuli się zupełnie „tutejszymi” i by od-
 wrotnie, — Pomorzanie zaczęli wreszcie
 uważać ich za „swoich”.

Obowiązek stworzenia obu tych wa-
 runków, to znaczy — i fizycznych i mo-
 ralnych — spoczywa na społeczeństwie
 pomorskim. Od gospodarza bowiem za-
 leży, przede wszystkim, by gość poczuł
 się naprawdę, jak w domu.

Rząd wydał dekret o utworzeniu Uni-
 wersytetu Toruńskiego i Politechniki
 Gdańskiej, stworzył dla nich etaty, daje
 uposażenie profesorom i pracownikom
 naukowym i więcej zrobić nie może.
 Przede wszystkim dlatego, że w obec-
 nych trudnych warunkach ma on zbyt
 wiele trosk i kłopotów, a po drugie dla-
 tego, że szereg zadań przerasta jego moż-
 liwości.

Rząd nie może dać środków na budo-
 wę gmachów potrzebnych uniwersyteto-
 wi, mieszkań dla jego pracowników i
 studentów. Musi to zrobić miasto, pa-
 miętając, że proste wskazanie budynku
 zupełnie nie przysposobionego dla celów
 naukowych, bądź mieszkaniowych —
 jest wykręcaniem się raczej od rozwią-
 zania kwestii, niż jej rozstrzygnięciem.
 Ani uniwersytet, ani tym więcej profes-
 sorowie czy akademicy, nie mają środ-
 ków dla tak zwanej „adoptacji” gma-
 chów do określonego celu i dlatego środ-
 ki te znaleźć muszą gdzie indziej. Jeśli
 ich nie ma miasto Toruń, to znaleźć je
 muszą inne samorządy miejscowe, z sa-
 morządami wojewódzkimi trzech zain-

teresowanych województw (Bydgoszcz, Gdańsk, Szczecin) włącznie. Jeśli nie ma pomocy naukowych, to społeczeństwo musi przyjść z pomocą.

A już co się tyczy „klimatu” duchowego, to do stworzenia jego powołane jest wyłącznie i jedynie społeczeństwo.

Wiemy jak ciężkie czasy przeżywamy, jak dużo jest innych i palących potrzeb, jak wiele jest dziur do załatania, a jednak praca dla uczelni pomorskich to praca dla przyszłości naszych dzieci, to praca dla związania Pomorza z Polską złotą nicią sentymentu, to naprawdę jedyny sposób na złączenie Pomorza z Polską takimi więzami, jakich nie potrafi nie tylko rozerwać, ale nawet rozluźnić żadna obca przemoc, czy też perfidia.

★

Jest to zadanie dla samorządu, dla Rad Narodowych wszelkich stopni, ale Rady Narodowe zbyt wiele mają trosk, by mogły zawsze i wszędzie zajmować się sprawami wyższych uczelni, by pamiętać o wszystkich ich potrzebach.

Uniwersytet Toruński, tak samo zresztą, jak uczelnia gdańska, posiadać musi stałego obrońcę w społeczeństwie, powołanego do przypominania obowiązków jego w tej dziedzinie. Obrońca taki powstaje w postaci niedawno założonego Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. By jednak towarzystwo to nie stało się jednym z tylu licznych, co i bezpłodnych stowarzyszeń ludzi dobrej woli i małej pracy — potrzeba, by sięgnęło ono swoimi kołami nie tylko do każdego powiatowego miasteczka trzech zainteresowanych województw pomorskich, nie tyl-

ko do każdego mniejszego nawet ośrodka, ale i do poszczególnych gmin. Każda gmina umieścić może i powinna swoje dzieci w uczelniach pomorskich, każda więc gmina obowiązana jest pomóc dzieciom tym uczyć się, a profesorom uczyć.

Wówczas dopiero tak skoncentrowane wysiłki potrafią dać pewną realną pomoc materialną, i co jest stokroć ważniejsze — spopularyzują ideę uczelni w jak najszerzych masach — zwiążą masy z uczelniami i odwrotnie uczelnie z masami Pomorza. Wówczas Uniwersytet Toruński, czy Politechnika Gdańska staną się naprawdę nie tylko „geograficznie”, lecz i faktycznie uczelniami pomorskimi, wówczas dopiero promieniować one będą na całe Pomorze polską demokratyczną kulturą.

Niech więc TPU im. Mikołaja Kopernika w Toruniu czym prędzej wyjdzie z powijaków organizacyjnych i czym prędzej sięgnie jak najgłębiej w masy ludności pomorskiej. Niech działalność jego dotrze do najdalszych zakątków Pomorza — będzie to prawdziwa i rzetelna praca dla Polski nowoczesnej, Polski demokratycznej.

Tyż. Pom. 25. XII. 45 **Adam Bobkowski**

Quod felix faustumque sit

7

Dzień dzisiejszy w życiu kulturalnym Pomorza zapisze się na zawsze złotymi głóskami. Idea, która wywodzi się z wy-czucia głębokiej potrzeby, nurtującej szerokie warstwy miejscowego społe-czeństwa, która zrodziła się już dawno w najlepszych jego umysłach — myśl płodna i twórcza, wynikła z troski o do-bro duchowe pomorskich mas ludowych, po latach bezskutecznego wołania w próżnię, została wreszcie urzeczywistnio-na. Wszechnica w Toruniu, Uniwersytet, noszący imię największej chluby naszej nauki, syna tego miasta Mikołaja Ko-pernika, otwiera dziś swe podwoje, aby stać się odtąd ogniskiem wiedzy, pro-mieniującym szeroko i daleko po całej ziemi pomorskiej.

Rzadko kiedy nowa uczelnia powsta-wała z tak silnym, tak wyrazistym pię-tnem czasu, piętnem przeżywanego epoki, jak właśnie nasz młody Uniwersytet Po-morski. Wydała go na świat nowa Pol-ska, inne niż dawniej Pomorze stało się terenem jego rozpoczynającej się pracy. W fakcie tym jest wielkie zobowiązanie i to zobowiązanie wzajemne — spoczywa ono zarówno na Uniwersytecie, jak i na całym miejscowym społeczeństwie.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika po-wstał pod innymi auspicjami, aniżeli dawne uczelnie polskie. Nie posiada on wprawdzie ich bogatego dorobku, ale wolny też jest od ich nie zawsze pięk-nych tradycji. Już w chwili jego otwar-cia, w chwili inauguracji pierwszego ro-ku akademickiego, jasno skryształizują się jego zadania i jego charakter.

Ma on wychować i wykształcić przyszłe zastępy inteligencji pomorskiej, inteligencji, zrosniętej z terenem i związanej z ludem. Ma on dać Pomorzu kadry pracowników umysłowych, lekarzy, urzędników, nauczycieli, którzy pochodząc z szerokich warstw ludowych, z chłopów i robotników, lub ze sfer inteligencji pracującej, pójdą potem do miast, miasteczek i wsi, aby krzewić nabytą wiedzę wśród swoich współbraci, w swym dawnym środowisku, aby dźwigać lud z ciemnoty i zacofania, w których pogrążył go dawny okres obskurantyzmu.

Nie dla cieplarnianej elity intelektualnej, oderwanej od życia i jego potrzeb, nie dla synalków bogaczy, traktujących Uniwersytet jako miejsce upustu swego politycznego temperamentu, jako teren wyżywiania się w burdach i awanturach studenckich, stworzona została Alma Mater toruńska. Brzydkie te upiory obumarłej epoki pokutują i straszą jeszcze na uczelniach, gdzie nie zdołano dotąd przestawić się na inne tory pracy i myślenia. Uniwersytet Toruński, który wolny jest od tego dziedzictwa, który rozpoczyna swą pracę w czystej atmosferze służby narodowi i wielkim ideałom Polski Ludowej, ideałom wolności, braterstwa i sprawiedliwości społecznej, winien odgraniczyć się zdecydowanie od podobnych pseudo-akademickich tradycji, będąc wyłącznie tym, do czego jest powołany — skarbnicą wiedzy dla szerokich warstw ludu pomorskiego, kuznią charakterów, wychowawcą ludzi pracy uczciwej i ofiarnej, pracy dla Polski i dla Pomorza.

Uniwersytet Toruński nie spełni jednak tych szczytnych zadań, bez nawiązania trwałych i żywotnych nici z szerokim ogółem miejscowej ludności. I tu dopomóc musi społeczeństwo. Musimy otoczyć naszą Wszechnicę troską, opieką i serdecznością, nieść jej pomoc na każdym polu, również i pomoc materialną, której młoda uczelnia tak bardzo potrzebuje. Musimy, jak to trafnie powiedział prezes A. Bobkowski w zamieszczonym u nas niedawno artykule, postarać się o to, aby Uniwersytet stał się

doprawdy „tutejszym“, aby przestał być „Uniwersytetem Wileńskim, repatriowanym do Torunia“. Jest to tym ważniejsze, że nie chodzi nam bynajmniej o kontynuowanie na Pomorzu tradycji z innego terenu, lecz o nadanie naszej Wszechnicy czysto rodzimego, pomorskiego charakteru, gdyż tylko wtedy

spełniać ona będzie swą szczytną misję.

Dziś rozpoczyna się pierwszy rok studiów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Wierzimy, że ten wstępny krok na trudnej drodze kształtowania oblicza kulturalnego naszej ziemi będzie szczęśliwym i dobrym początkiem.

Quod felix faustum fortunatumque sit!

Był. Pom. 6.I.96, nr. 4.

- 2) „Świąt najważniejszych ideatów wiedzy - dla przyszłości narodu.
 Inauguracja pierwszego roku akad. w Univ. Mikołaja Kopernika
 w Toruniu.”

10

Duszą i sercem całe społeczeństwo pomorskie wzięło udział w uroczystości, która odbyła się wczoraj w murach nowo powstałej Wszechnicy Toruńskiej. Na inaugurację pierwszego roku akademickiego przybyli ze wszystkich stron liczni goście, którzy obok tłumnie zgromadzonej młodzieży dali wyraz swym uczuciom dla młodej uczelni i przez złożenie swych podpisów w złotej księdze pamiątkowej zawarli niejako symboliczny sojusz z Uniwersyteciem, zapewniając mu opiekę, pomoc, przywiązanie i szacunek w imieniu całej ludności pomorskiej.

Po nabożeństwie w kościele NMP, w pięknie przystrojonej auli uniwersyteckiej w gmachu Collegium Maius (dawny gmach Urzędu Wojewódzkiego) odbyła się podniosła uroczystość inauguracyjna. Ze swego podestu, ustawionego w głębi na tle barw narodowych przyglądał się jej śpiżowymi oczyma wielki patron Uniwersytetu — Mikołaj Kopernik. Nie tylko jednak jego popiersie, odlane z brązu, lecz i jego nieśmiertelny duch, wywołany przez mówców, zdawał się gościć wśród obecnych...

Słowo wstępne wygłosił rektor Uniwersytetu prof. dr Kolankowski. Mówca przypomniał, że już od 600 lat odczuwana była potrzeba stworzenia uczelni akademickiej na północnych rubieżach Rzeczypospolitej, że myśl ta kilkakrotnie odnawiana była w ciągu stuleci, lecz dopiero dziś, w nowej Polsce, mimo straszliwej wojny i zniszczeń doczekała się ona swej realizacji. Gorące podziękowanie należy się za to w pierwszym rzędzie Prezydium Krajowej Rady Narodowej z Prezydentem Bolesławem Bierutem na czele, Rządowi, a szczególnie Ministerstwu Oświaty, jak również Marszałkom Żymierskiemu i Rokossowskiemu za przekazanie uczelni budynków uniwersyteckich. Podjęte przed blisko rokiem prace organizacyjne skupiły najwybitniejszych działaczy demokratycznych na Pomorzu. Wielką rolę w tych pra-

- 2) „*15 imię największych ideałów wieczy - dla przyszłości narodu.*
Uroczysta inauguracja pierwszego roku akad. w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika
w Toruniu” (c. d.)

11

cach spełniły partie polityczne z Polską, Partia Robotniczą na czele, samorządy oraz władze państwowe i miejskie. Szczególna podzięka należy się b. wojewodzie pomorskiemu, a obecnemu min. sprawiedliwości dr Świątkowskiemu, który wiele trudu poświęcił sprawie Uniwersytetu.

Wspólnym wysiłkiem stworzona została Wszechnica Pomorska, aby wiernie służyć nauce i wychowywać młodzież najszerszych warstw ludowych. Młodzieży tej — mówił na zakończenie rektor Kolankowski — a przez nią najdalszym jej pokoleniom, którym Alma Mater toruńska otwiera dziś na ścieżkę swe podwoje, pragnąc skupić dokoła swych katedr i pracowni najszersze jej rzesze ze wszystkich warstw polskiego ludu, z najuboższych chat chłopskich, z ciasnych izb robotniczych i rybackich checz kaszubskich — młodzieży tej chcemy i ślubujemy oddać w imię ideałów najczystszej nauki i wiedzy, w imię przyszłości narodu wszystkie swe najlepsze siły i cały swój trud...

Następnie głos zabrał minister Oświaty Wycech, stwierdzając, że Rząd przykłada ogromną wagę do dwóch, najbardziej na zachód wysuniętych placówek naukowych, do uniwersytetów w Toruniu i we Wrocławiu. Mają się one stać ostoją kultury polskiej na tych terenach, pełniąc doniosłą swą misję w służbie wolnej, demokratycznej Polski. W darze Uniwersytetowi z okazji jego otwarcia min. Wycech wręczył rektorowi egzemplarz drugiego wydania dzieła Kopernika z r. 1566.

Dwa wykłady inauguracyjne, wygłoszone przez profesorów Hartleba i Dziewulskiego, poświęcone były wielkiemu patronowi Uczelni. Pierwszy z prelegentów nakreślił obraz Mikołaja Kopernika na tle epoki renesansu, drugi mówił o rozwoju astronomii od Kopernika do chwili obecnej.

Po uroczystej imatrykulacji, przemówił w

- 3) "Jeszcze najczystszych ideałów niedużo dla przyszłości narodu.
Unwersyta inauguracyja pierwszego roku alfab. w Uniwersytecie H. Thopenika
w Toruniu." (c.d.)

12

imieniu młodzieży uniwersyteckiej student Zareba. Słowa, które wypowiedział, szczerze i proste, były wyznaniem ideałów młodego pokolenia demokratycznego Polski. Od walki orężnej o wolność ojczyzny w konspiracji, lub w szeregach Wojska Polskiego, młodzież ta przeszła dziś do uczelni, aby następnie uzbrojona w

wiedzę oddać swe siły na służbę państwu i narodowi. Młodzież demokratyczna, która wyszła z szerokich warstw ludowych, ma w Uniwersytecie jedno zadanie — uczyć się, pracować z wyczerpaniem, aby osiągnąć w nauce jak najlepsze wyniki i aby przysposobić się do rozległych wymogów, jakie stawia przed nią nowa rzeczywistość polska. Mówca dziękuje gościnnie wszystkim tym czynnikom, które przyczyniły się do stworzenia Uniwersytetu na Pomorzu i otwały przez to rzeszom młodzieży ludowej dostęp do źródeł wiedzy, który dawniej był dla niej zamknięty. Odśpiewanie hymnu narodowego zakończyło uroczystość.

* * *

W rozmowie z przedstawicielem naszego pisma rektor Kolankowski i dziekan wydziału humanistycznego prof. Górski udzielili odpowiedzi na kilka interesujących nas pytań. W Uniwersytecie, w którym czynne są 4 wydziały — humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy, prawny i wydział sztuki — zapisanych jest w chwili obecnej około 1500 studentów. Blisko połowa tej liczby przypada na wydział prawny, najmniej studiujących, bo zaledwie pięćdziesięciu kilku posiada wydział sztuki. Ciało profesorskie wbrew panującej opinii składa się tylko w około 20% z profesorów b. Uniwersytetu Wileńskiego; natomiast około 40% stanowią profesorowie ze Lwowa, reszta zaś przybyła do Torunia z innych wyższych uczelni w kraju. Profesorom wileńskim przypadł jednakże zaszczyt uczestniczenia w większości prac organizacyjnych, gdyż stanowili oni pierwszą kadre wykładowców nowej uczelni.

- 4) Dzieliz najszerszych ideałów wiedzy - dla przyszłości narodu.
Uniwersyte inauguracyjny pismy mku akad. w Uniwersytecie M. Kopernika
w Toruniu". (dok.)

13

Zespół studencki w około 70% pochodzi z warstwy robotniczej i chłopskiej. Uniwersytet więc już dziś zdobył sobie charakter placówki naukowej, skupiającej młodzież ludową, młodzież z najszerszych mas społecznych.

Głód wiedzy jest u niej wielki, wykazuje ona duży zapal do pracy i nienaganne zachowanie się. Jeżeli gdziekolwiek istniałyby próby wprowadzenia na teren uniwersytetu dawnych zwyczajów korporencyckich, to skazane są one na całkowite niepowodzenie. Młodzież Uniwersytetu Toruńskiego pojmuje swe zadanie poważnie i unika wszystkiego, co mogłoby zakłócić jej studia.

W dalszym ciągu Uniwersytet posiada liczne braki natury materialnej, w których usunięciu dopomóc musi całe społeczeństwo.

Wiel. Poln. 2.11.16. 140. 5

Na inaugurację

Dziś odbywa się uroczysta inauguracja roku akademickiego na uniwersytecie toruńskim. Fakt ten — to nie tylko wielkie wydarzenie w wewnętrznym życiu uniwersytetu, to także symbol wielkich przemian, jakie dokonywują się w nowej demokratycznej Polsce.

Hitlerowcy po ujarzmieniu naszego narodu postanowili całkowicie i bezwzględnie wytepić polską kulturę. Zabrali się do tego w sposób tylko im właściwy, a więc systematycznie i po barbarzyńsku. A ponieważ wyższe uczelnie były zawsze i są najważniejszymi ośrodkami kultury i cywilizacji, więc też one w pierwszym rzędzie stały się przedmiotem ataku germańskiego terroru ponosząc olbrzymie ofiary, czego dowodem są długie listy straconych naukowców. Tysiące pomordowanych profesorów, docentów i asystentów, kompletnie zniszczone laboratoria i biblioteki, oto tragiczny bilans systemu, jaki zastosowali kulturalni Germanowie w walce z placówkami myśli polskiej.

Dziś, w niecały rok po odzyskaniu niepodległości, nowa wyższa uczelnia świadczy o tych niespożytych siłach narodu polskiego, który doceniając wartość kultury i oświaty, nie bacząc na liczne trudności, otworzył Uniwersytet M. Kopernika w Toruniu.

Ale fakt uroczystej dzisiejszej inauguracji jest nie tylko dowodem powstania nowej wyższej uczelni w Polsce, jest także dowodem, że szkolnictwo wyższe w odradzającym się państwie wstąpiło na zupełnie inne tory i będzie szło innymi drogami, aniżeli to miało miejsce w Polsce przedwrześniowej, w

której młodzież robotnicza, chłopska i inteligencka nie mogła studiować, to poprostu nie miała za co.

Dziś stan ten uległ radykalnej zmianie. Nauka w szkole nie tylko, że jest bezpłatna, ale niezamozna młodzież studiująca znajduje jak najdalej idącą pomoc ze strony władz i instytucji.

Dlatego dziś na uroczystej inauguracji polska demokratyczna młodzież niech złoży uroczyste ślubowanie, że mocno stać będzie na straży osiągniętych zdobyczy i bronić ich będzie z całą bezwzględnością i poświęceniem. A swój dług wdzięczności wobec państwa i narodu spłaci przez regularne uczęszczanie na wykłady, pilną naukę, zachowanie spokoju i należytej powagi, uszanowanie ładu i porządku.

Wspólnymi siłami odbudowujemy wolną, niepodległą ojczyznę! Odbudowujemy ojczyznę sprawiedliwą dla wszystkich swych obywateli, demokratyczną i postępową, równych praw i równego startu dla wszystkich bez względu na to, kto z jakiego środowiska pochodzi.

Nowy uniwersytet w Toruniu otwiera swe sale wykładowe dla młodzieży polskiej, która przyszła tu zdobywać naukę i poznawać prawdę. Brutalna ideologia faszystów nie może tu mieć miejsca. Na szaniec wolnej, postępowej, rewolucyjnej myśli chcemy budować nową rzeczywistość, opartą o demokrację, postęp socjalny, uszanowanie godności człowieka.

Uniwersytet Kopernika w Toruniu jest pierwszą wyższą uczelnią na ziemi pomorskiej. Tu, gdzie w myśl programu Hitlera Polska miała być po wszystkie czasy wymazana z karty Europy,

przypadł nam zaszczyt i trud pracować
w dziele podnoszenia i rozprzestrzenia-
nia kultury polskiej.

Społeczeństwo pomorskie z dumą
i radością wita inaugurację roku szkol-
nego na Uniwersytecie Kopernika
w Toruniu, życząc profesorom i uczącej
się młodzieży jak najbardziej owocnej
pracy.

Rob. Pan. 5/6. I. 46, nr. 5.

B. Kamiński.

Universitas

Rob. Pozn. 5/6. 1. 46, str. 8.

Każda instytucja ma swoje tradycje, które ujawniają się nieraz nawet w jej nazwie. Tak jest przede wszystkim z uniwersytetem, który jest najstarszą i najtrwalszą ze wszystkich instytucji świeckich, jakie dziś istnieją w naszym kręgu kultury. Mimo zmian, jakim ulegał w miarę rozwoju nauki i przekształcania się warunków życia, przetrwał niezmieniony w swej istocie, choć przez Europę przewaliło się tyle burz dziejowych, tyle załamało się państw i ustrojów politycznych, tyle wyłoniło się nowych idei i zamarło tyle starych. Natomiast uniwersytet żyje i trwa wciąż krocząc pod sztandarem swej symbolicznej nazwy: UNIVERSITAS!

Co oznacza ta nazwa? Po prostu znaczy **powszechność** i jest następstwem faktu, że celem istnienia uniwersytetu jest praca nad poznaniem rzeczywistości we wszystkich jej postaciach, a więc dążenie do ogarnięcia prawdy w jak najszerszym zakresie. A czym jest prawda i dokąd prowadzi jej droga, o tym w niedościgle wzniosłych słowach mówi Mickiewicz w wierszu **Do Joachima Lelewela**:

A słońce Prawdy wschodu nie zna i zachodu;
Równie chętne każdego plemionom narodu,
I dzień lubiące każdej rozszerzać ojczyźnie,
Wszystkie ziemie i ludy poczyta za bliźnię.
Stąd kto się w przenajświętszych liach jej zacieka,
Musi sobie zostawić czystą treść człowieka.

To jest jeden aspekt powszechności zawierającej się w nazwie i tradycji uniwersytetu jako instytucji naukowej. Ale jest i aspekt drugi, a mianowicie poczucie bratniej więzi i jedności mię-

dzy gronem nauczającym i gronem uczącym się na tym samym uniwersytecie. Wszyscy bez różnicy wieku i stanowiska dążymy do opanowania wysiłkiem myśli tajemnic świata ducha i świata materii. To wspólne dążenie zespała nas w jedną społeczność i wytwarza poczucie moralnej i intelektualnej solidarności wobec reszty świata. Wyrazem uznania ze strony państwa szczególnych praw, jakie społeczność akademicka winna posiadać właśnie ze względu na swój cel i charakter moralny, jest t. zw. autonomia uniwersytecka, szanowana i utrzymywana we wszystkich państwach prawdziwie demokratycznych. Do tej powszechności uniwersyteckiej, którą stanowią wszystkie uczelnie świata, oddane rzeczywiście idei poznania prawdy, a nie służące przemijającym interesom politycznym, mogą się stosować słowa Mickiewicza:

Pewna Rzeczpospolita jest zawsze i wszędzie.
Chociaż państwem na ziemi nie była,
ni będzie.

Prof. Konrad Górski.

500 3515/00

1946

Jeszcze w sprawie wydziału
humanistycznego w Gdańsku

MŁODZIEŻ NA WYBRZEŻE czy z Wybrzeża w głąb kra

19 ju

Nie można się zgodzić w żadnej mierze z poglądem, że ze względów propagandowych młodzież Wybrzeża dla poznania kraju ma się udawać na studia w głąb Polski. Dziś, gdy młodzież przebywająca na Wybrzeżu, to dopiero świeżo tu osiadłe szczenięta lądowe, gdy w Gdańsku i na całym Wybrzeżu polskim dopiero kształtuje się typ mieszkańca nadmorskiego, wysyłanie młodzieży z Wybrzeża na studia na południe byłoby kardynalnym grzechem przeciw naszej polityce morskiej. Właśnie wiązać należy jak najszerzej z morzem, wiązać nie tylko w czasie przyjemnościowych pobytów letnich i choćby kursów żeglarskich. Więc nie młodzież Wybrzeża w głąb Polski a jak najwięcej młodzieży z głębi kraju na studia na Wybrzeże, to powinno być hasłem rozumnej polityki wychowania morskiego.

Nie odpowiedział prof. Csorba na moment społeczno-gospodarczy. Większość młodzieży gdańskiej, która pragnęłaby poświęcić się humanistyce, nie stać będzie na opuszczenie Wybrzeża, dającego jej duże możliwości zarobkowe, których nie może mieć w miniaturowym i przesyconym Toruniu, w Warszawie i Krakowie. Warto zresztą posłuchać głosów młodzieży gdańskiej, odezwie się ona w tej sprawie niewątpliwie sama.

TRUDNOŚCI RZECZOWE

Najcięższym argumentem przeciw uniwersytetowi gdańskiemu to sprawa trudności rzeczowych, jak lokalu, mieszkań, wyposażenia uczelni, personalnego i rzeczowego. Jeśli chodzi o lokale, to trzeba mieć na oku zawsze dwa różne programy: maksymalny i minimalny. Przeniesienie uniwersytetu z Torunia, rozwiązujące trudności personalne, rozbić się może o brak pomieszczenia, chociaż spotkałem się z poglądem, że w Sopocie można by przy dobrej woli czyn-

2) Wydział humanistyczny w Gdańsku (dok.)

20

ników państwowych i samorządowych odpowiednie lokale jeszcze znaleźć. Nie wszyskanv w pełni gmach na Biskupiej Górze w Gdańsku należało by też wziąć w rachubę. Minimalny program oprócz można na rozbudowie miasta politechnicznego albo na uzyskaniu niewielkiego obiektu, jak np. leżącego obok Biblioteki Miejskiej dużego budynku służącego dziś dla I-go Gimnazjum w Gdań

sku. Sprawa jego przeniesienia jest jeszcze przecież wciąż przedmiotem rozważań.

Czy w takim razie i dla niewielu katedr wydziału humanistycznego politechniki nie znalazłoby się dość uczonych, którym można by te odpowiedzialne placówki powierzyć? Sytuacji na tym odcinku nie oceniam tak ujemnie jak prof. Cšorba. A że mam rację, świadczy poważna ilość habilitacji, w których i Gdańsk partycypuje. Sądzę, że ich lista nie została jeszcze zamknięta. Zapewne są dziedziny, w których specjalistów brak, jednak podstawowe przedmioty można by obsadzić bez większego trudu, inne w ciągu lat najbliższych.

Wreszcie sprawa uposażenia pracowników humanistycznych nie stanowi w Gdańsku żadnego problemu. Olbrzymie możliwości doskonale zaopatrzonej naukowej Biblioteki Miejskiej dopiero obecnie wychodzą na jaw. Poważny warsztat pracy naukowej z zakresu humanistyki bez powiązania go z odpowiednią uczelnią marnuje się dziś, co przy zniszczeniu innych bibliotek jest przeciw grzechem nie do darowania.

Naszkicowane tu problemy mogą i powinny być szczegółowo rozpatrzone. Gdyby do zagadnienia nie podchodzić doktrynalnie i bez znajomości terenu, zastrzeżenia i zarzuty stępią swe ostre a wiele z nich, jak i w obecnym przypadku musi odpaść w zupełności. Sądzę, że w świetle tych faktów sprawa studiów humanistycznych w Gdańsku pozostaje nadal otwarta.

Dr Marian Des Loges

Dr. Des. 7.10.46 4226

SPD 3515104

1996

1) Prof. Fr. Tibor Csorba: „O studiach humanistycznych na Wybrzeżu z nowego punktu widzenia.”

21

Humaniści są przekonani o tym, że w nowym rzeczywistości również humanizm idąc drogą do humanitaryzmu stworzy odpowiednie warunki dla rozwoju. Cieszą się więc każdą okazją o powstaniu nowej placówki nauk humanistycznych. Szczególnie cieszą się, że w odbudowującej się Polsce życie kulturalne decentralizuje się i dąży do zakorzenienia na nowo odzyskanych ziemiach, jako też na Wybrzeżu. Nie możemy jednak uznać konieczności ośrodka humanistycznego w ten sposób, jak to czytaliśmy w Dz. Bałtyckim” (Nr 206).

Fakt, że na Wybrzeżu powstają wyższe zakłady naukowe dostosowane do wymagań terenu, uważamy za rzecz naturalną. To, że Politechnika, mająca swe stare tradycje odbudowuje się, że Szkoła Handlu Morskiego, Instytut Bałtycki i Morski Instytut Rybacki rozszerzają swą działalność, że Akademia Lekarska ma w programie uwzględnienie zagadnienia higieny morskiej i chorób tropikalnych, wszystko to świadczy o zrozumieniu przez te placówki naukowe zadań jakie przed nimi stoją w całokształcie kultury polskiej.

Odczuwanie braku placówki prawnospołecznej na Wybrzeżu jest dowodem zrozumienia tego, że przemiany społeczne, które ujawniły się po wojnie światowej z taką siłą, porwały ludzkość gwałtowniej, niż samo społeczeństwo potrafi nadażyć w zrozumieniu tych spraw. Jest więc koniecznym, by zapoznać jak najszersze rzesze na kursach, uczelniach, w prasie i w radio ze znaczeniem tych przemian społecznych i objaśnić, jak należy zrealizować typ człowieka uspołecznionego. Kursy i szkoły nauk społecznych powinno się organizować w całym kraju, a więc jak najprędzej i na Wybrzeżu.

Sprawa uniwersytetu jednak nie jest tak prosta. Humanistyka musi mieć swe tradycje. Miasta nadmorskie nigdy nie stworzyły tego klimatu, w którym humanistyka mogłaby się rozwijać. Nie ma tu znaczenia nawet ta zasada, że dia-

metralnie różne elementy przyciągają się

Handel i przemysł, technika i interes
zawsze przesłaniają kulturę humanisty-
czną, tam gdzie kontakt z szerokim
światem jest przede wszystkim zjawis-
tem fizycznym, a nie psychicznym.
Ambasadorowie kultury i nauki huma-
nistycznej nie mają nic do powiedze-
nia w momencie przybycia statków,
ale tym bardziej może być rzeczą pożą-
daną, by w portach, w urzędach, w ad-
ministracji, w Milicji Morskiej itp.
wszyscy zatrudnieni byli uczonymi i u-
społecznionymi ludźmi. W tym byłby
znak kultury i spełniony obowiązek
w reprezentacji kultury polskiej.

Śmiem wątpić, by uniwersytet na
Wybrzeżu, mógł wytworzyć tę atmos-
fery, która by mieszkańców miast por-
towych zamieniła na ambasadorów kul-
tury polskiej i by dała im wysoki po-
ziom umysłowy.

Warunki lokalowe są i tak ciężkie,
że nie można ich rozwiązać nawet dla
tych instytucji, które już zostały uru-
chomione. Na radykalną zmianę w naj-
bliższej przyszłości nie ma nadziei.
Faktem jest, że studium humanistycz-
ne to nie tylko budynek i mieszkania,
ale i uposażenie, biblioteki i laborato-
ria. Do szerzenia kultury są potrzebni
ludzie wykształceni, ludzie z głęboką
wiedzą, czujący misję jej szerzenia.
Uniwersytet potrzebuje przede wszyst-
kim naukowców. To jest najistotniej-
sze, a wszystko inne trzecio- i dziesię-
ciorzędne. Nie posiadam pod ręką sta-
tystyki strat wojennych z tej dziedziny,
ale chyba każdy Polak wie, że syste-
matyczne niszczenie świata naukowego
w Polsce przez okupanta wywołało ta-
kie straty, których nadrobić nie potra-
fi całe pokolenie.

Istniejące już uniwersytety walczą z
niesłychanymi trudnościami z powodu
braku profesorów. A szczególnie daje
się odczuć brak humanistów. Jakżeż
można więc mówić o założeniu uniwer-
sytetu na Wybrzeżu? Patriotyzm lokal-
ny trzeba skonfrontować z rzeczywisto-
ścią, a w ten sposób znikną nowe chęci.

Jest też brak młodzieży, która zapewniłaby frekwencję. Nowopowstające uczelnie dostarczają często dziwnych statystyk dotyczących proporcji wykładowców i słuchaczy. Jestem pewny, że na Wybrzeżu byłaby dostateczna ilość młodzieży mogącej ze studiów korzystać.

A gdyby nawet znaleźli się profes-
rowie i młodzież — pozostaje jeszcze
kwestia czy właściwie nie byłoby le-
piej, jeśli Wybrzeże zostało związane
silniejszymi węzłami z resztą kraju
przez wyjazd tutejszej młodzieży na
studia do Warszawy, Krakowa, Pozna-
nia, Torunia, Lublina, Wrocławia.

Dr. Bař. 26. 8. 46, nr 134

Dr W. Leszko.

"O Studium humanistyczne na Wybrzeżu."

24

W szeregu powstałych na Wybrzeżu wyższych zakładów naukowych możemy poszczycić się tak poważnymi jak Politechniką z jedynym w Polsce wydziałem budowy okrętów, Akademią Lekarską, uwzględniającą w swym programie zagadnienia higieny morskiej i chorób tropikalnych, Wyższą Szkołą Handlu Morskiego w Gdyni. Uzupełniają je instytuty badawczo - naukowe: Bałtycki, Morski, Rybacki, oraz szereg szkół specjalnych, przeważnie technicznych i morskich. W tym zespole uderza brak ośrodka, który w programie swym zawierałby nauki humanistyczne i prawno - społeczne. — Niewątpliwie straszliwe zniszczenie miasta stało się główną przyczyną tego, że początkowe plany umieszczenia w Gdańsku pełnowydziałowego Uniwersytetu zostały zaniechane, a wybór padł na Toruń. Takie rozwiązanie dla przyszłego pełnego rozwoju „morskiej stolicy Polski“ nie może być uważane za korzystne ani stałe.

Życie ma swoje prawa, których nie można łamać. Gdańsk będzie się rozrastał i to zapewne niezależnie od bardziej, niż skąpych dotacji rządowych na jego odbudowę. Napływ osadników nie ustaje i należy uważać to za objaw zdrowy, szczególnie jeśli obecny napływ to już nie fala szabrowników i spekulantów, ale ludzi pracy, którzy chcą — wyczuwając dobrym instynktem wielkie możliwości dla rzetelnej pracy na Wybrzeżu — dorzucić i swą cegielkę w wielkim przedsięwzięciu rozbudowy Polski morskiej.

Za stworzeniem w Gdańsku studium humanistycznego i prawnospo-

2) „Studiium humanistyczne na Wybrzeżu” (c.d.)

25

tecznego przemawia szereg argumen-
tów, zarówno ogólnych, jak i lokal-
nych. Wśród ogólnych nie najmniej-
szą wagę odgrywa rozmieszczenie u-
niwersytetów polskich. Centrum Pol-
ski posiada w niewielkiej odległości
aż cztery uniwersytety: Warszawa,
Łódź, Poznań, Toruń. Północ, mimo
znaczących skupisk miejskich ani jed-
nego. Z wielkich osiedli miejskich
tylko Zagłębie Śląskie i Wybrzeże nie
posiadają uniwersytetu. Brak uni-
wersytetu w Katowicach rekompen-
suje blisko leżący i doskonale uposa-
żony Kraków, natomiast dla ćwierci
milionu ludności Gdańska, Gdyni i
Sopotu najbliższym uniwersytetem
jest Toruń, mało pojemny, i tak od-
legły, że o dojeżdżaniu trudno mó-
wić. Z punktu widzenia społecznego
poważną rolę musi odgrywać takie
umieszczenie uczelni, które umożli-
wiałoby najekonomiczniejsze jej wy-
zyskanie. Szczególniej w dzisiejszych
czasach, gdy większość młodzieży
musi pracować zarobkowo.

Nie mniejszą wagę posiada też
uniwersytet jako ośrodek promienio-
wania kulturalnego i naukowego.
Wybrzeże, będące szczególnie czułym
punktem w granicach Rzeczypospo-
litej, nie może zostać zepchnięte do
roli jedynie ośrodka przemysłowego,
i handlowego, w którym postawa
techniczna, czy praktyczna miałaby
przysłonić treści ogólnie - kulturalne
i humanistyczne. W najłatwiejszym
i najczęstszym miejscu styku polsko-
ści z szerokim światem, każdy Polak
winien być ambasadorem kultury
polskiej, każdy winien stać na wyso-
kim poziomie umysłowym, by choćby
w przygodnych zetknięciach z mary-
narzem lub przejeżdżnym gościem jak
najgodniej reprezentować polską kul-
turę. Rola uniwersytetu w wytwor-
zeniu tej atmosfery, w uaktywnie-

3) "Studium humanistyczne na Wybrzeżu." (c.d.)

26

niu życia umysłowego i podniesieniu kultury środowiska nie podlega dyskusji.

Szczupłość miejsca nie pozwala tej tezy szerzej uzasadnić, niemniej jednak każdy, kto naprawdę zetknął się z morzem, a nie mówi o nim z głębi lądu, zdaje sobie sprawę z oczywistości tego postulatu. W całej Polsce rozbrzmiewa obecnie

hasło szerzenia kultury marynistycznej. Bez stworzenia odpowiednio ugruntowanej podbudowy, ta kultura będzie zawsze tylko jednostronna. Szczególniej w naszych warunkach. Tam, gdzie morze leży niejako we krwi każdego obywatela, jak w Anglii, takiego nacisku na te problemy zapewne kłaść nie potrzeba. Tam jednak, jak właśnie u nas, gdzie przebudowa psychiki z lądowej na morską ma się dokonać szczególnie szybko, w pewnym sensie sztuczny nacisk staje się nieodzownym warunkiem powodzenia.

Rozwiązanie praktyczne? Czy przyklasnąć hasłu prof. Taszyckiego, domagającego się stopniowej likwidacji Uniw. Toruńskiego i przeniesienia go do Gdańska? Zdajemy sobie sprawę z tego, że dziś w Gdańsku warunki lokalowe są tego rodzaju, że utworzenie tu tak szeroko rozbudowanej uczelni jak uniwersytet jest jeszcze nieosiągalnym marzeniem. W tych warunkach decydowanie o likwidacji wytwarzające szkodliwą atmosferę tymczasowości, można uważać za przedwczesne. Z drugiej zaś strony już dziś należy myśleć i nastawiać się w kierunku uruchomienia studium uniwersyteckiego w Gdańsku, chociażby w formie wydziału ogólnego, wzgl. humanistycznego przy Politechnice Gdańskiej. Myśleć i przygotowywać, bo studium uni-

4) "Studium humanistyczne na Wybrzeżu." (dalsze.)

27

wersyteckie nawet ograniczone do samej humanistyki, to nie tylko budynki i mieszkania, ale i uposażenie, biblioteki i laboratoria, o których już teraz można czasami pomyśleć!

A gdy już przyjdzie do uruchomienia takiego studium na tak choćby szczupłym odcinku, niech samo życie, frekwencja i rozwój przekonają o tym, który ośrodek okaże większą siłę żywotną, czy wystarczy taka namiastka uniwersytetu, czy też z czasem trzeba będzie przystąpić do rozbudowy pełnowydziałowego Uniwersytetu Gdańskiego.

Dz. Balt. 29. X. 46, no. 206.

Tradycje humanistyczne Gdańska

1)

Ostatni październikowy numer „Arkony” podsumowuje Tymczasowe wyniki dyskusji, łączącej się w prasie nadmorskiej i w głębi kraju na temat uniwersytetu w Gdańsku. Pi-smo bydgoskie z godnym uwagi obiektywizmem dostrzega więcej argumentów, prze-mawiających za humanistyką na Wybrzeżu, aniżeli przeciwko niej.

art. St. Pol.

[z A. Bukowskiego]

28

Poniżej jeszcze jeden głos w tej arcy-ważnej dla kultury naszego rejonu dyskusji. Artykuł naświetla tradycje humanistyczne Gdańska.

*

Miedzy argumentami prof. Csorby prze-ciwno studium humanistycznemu w Gdań-sku znajdujemy także tezę, że klimat miast portowych nie sprzyja uprawianiu nauki. Nie trafność tego argumentu stwierdzić można z łatwością, rozpatrując dzieje kulturalne właśnie Gdańska. Gdańsk nie zdobył się niestety nigdy na uniwersytet, ale w ciągu jego dziejów wymienić można długi poczet uczonych i artystów z gleby gdańskiej wy-rostych, uczonych tej miary co Lengnich, Grodeck, Chodowiecki, Mrongowiusz.

Gimnazjum akademickie w Gdańsku by-ło placówką o wysokim poziomie, ale bo-daj najważniejszym argumentem stwierdza-jącym, że klimat Gdańska jest właśnie szcze-gólnie podatny dla spraw kultury i nauki są dzieje jego towarzystw naukowych, tak za czasów dawnych jego dziejów, kiedy wspa-niale rozwija się Societas litteraria, pierw-sze na ziemiach polskich towarzystwo nau-kowe. Towarzystwo przyrodnicze, lekar-skie, jak i w czasach ostatnich, gdy właś-nie w Gdańsku (a nie w Gdyni) kwitnie żywy polski ruch naukowy i kulturalny, wy-rażający się choćby we wspaniałym rozwoju Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki, któ-rego znaczenie dzięki wybitnym publikac-

jom, przekroczyło zasięg lokalny!

W Gdańsku /odczyty humanistów nie-mieckich nie mogły pomieścić zaintereso-wanych nimi tłumów, a o tej atmosferze kul-turalnej Gdańska pisze z entuzjazmem pier-wszy i najwybitniejszy teoretyk ekspresjoni-zmu w sztuce Bahr. — Wydział humanisty-czny Politechniki był za czasów niemieckich żywym ośrodkiem naukowym, który skupiał

2) "Modyfikacje humanistyczne" (dok.)

29

młodzież nie tylko w wyniku świadomej akcji państwowej, zmuszającej studentów do wystuchania dwu półroczy na jednym z uniwersytetów wschodnich. W dzisiejszych naszych warunkach, w momencie, gdy każdy młody Polak winien bezpośrednio zetknąć się z morzem, można i należy oczekiwać wprowadzenia analogicznego przepisu, by każdy student polski jeden rok studiów odbył na Wybrzeżu!

Być może, że są pewne środowiska z natury swej potrzebom spokojnej i skupianej pracy naukowej i artystycznej nieprzychylnie. Może takim środowiskiem handlowej gorączki i interesów portowych jest Gdynia. Ale już i dziś kształtujące się oblicze nowego społeczeństwa Gdańska wykazuje zupełnie inny charakter, który nie uświadomił się dostatecznie prof. Csorbie, bawiącemu na Wybrzeżu tylko przejazdem. Właśnie w Gdańsku i Sopocie wszelkie imprezy kulturalne budzą znacznie żywszy odzew niż gdzie indziej na Wybrzeżu. Być może zaważyło tu większe skupienie intelektualistów, wyższych uczelni i urzędów. Dla przyszłego rozwoju życia kulturalnego Gdańsk wiele znaczyć może i to, że Gdańsk w obecnej konfiguracji jest w istocie miastem ogrodem. Zarówno Oliwa, zachodnia dzielnica Wrzeszcza, jak przede wszystkim Sopoty mogą stanowić idealne miasto uniwersyteckie. "Reflex" 7.11.46 nr 7 (jar)

1.

2.

SPD 25/5/08

1948

Wieloletnie morze - kiedy portanie katedry dla
i morza?

30

Rosnąca flota Marynarki Handlowej i rozbudowa całego aparatu handlu morskiego i usług portowych, przemysłu stoczniowego, rybołówstwa przybrzeżnego i dalekomorskiego ze związanymi przemysłami — wymagają szkolenia ogromnej ilości fachowców w zawodach nowych dla nas, lub w każdym razie mało dotąd praktykowanych.

W okresie trzech lat powojennych zrobiono już w tym kierunku wiele. Zorganizowano PCWM, dając młodzieży z całego kraju możliwość poznania pracy portów, zetknięcia się z morzem od strony gospodarczej, zorientowanie się — chociaż w okresie letnim obozów — w wyborze przyszłego zawodu. Utworzono Szkołę Rybaków Dalekomorskich i Szkołę Jungów, zreorganizowano i rozszerzono PSM. Powstały na Wybrzeżu uczelnie kształcące specjalistów stoczniowych, jak Liceum Budowy Okrętów i odpowiedni wydział na Politechnice Gdańskiej. Nie zapomniano o handlu morskim i administracji portów, stwarzając WSiHM. Pracujących już w różnych gałęziach gospodarki morskiej przeszkolono na licznych kursach organizowanych dla rybaków, motorzystów kutrowych, mechaników stoczniowych, dla zatrudnionych w przemyśle konserwowym, kucharzy okrętowych itd.

Kadry ludzi morza będą jednak niekompletne, jeśli zabraknie wśród nich naukowców, biorących udział wespół z naukowcami innych krajów morskich w pracach badawczych nad życiem morza.

W latach przedwojennych na wydziale przyrodniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego odbywały się wykłady z zakresu oceanografii, które prowadził prof. Siedlecki. Obecnie wykład oceanografii prof. Wojtusiak. Specjalnej jednak katedry, poświęconej badaniom morza, nie ma dotąd na żadnym z siedmiu uniwersytetów, zorganizowanych w Polsce powojennej.

Przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie istnieje wydział rybołówstwa, ale dotyczy on tylko rybołówstwa słodkowodnego. Są jednak projekty, by wprowadzić na

1948-48

3
dla publikacji wstępu - Kiedy powstała Katedra M.
Morza? (dok.)

31

tym wydziale wykłady z dziedziny badań morza i rybołówstwa morskiego. Zaproszenie na prowadzenie wymienionych wykładów otrzymali dr Demel i inż. Chrzan z MLR w Gdyni.

Na razie istniejąca luka łąta się przez wprowadzenie na SGGW krótkich, kilkutygodniowych kursów z biologii morza i metodyki badań morskich. Obecnie, wzorem lat ubiegłych, MLR zorganizowało w Gdyni taki kurs dla zaawansowan. studentów-przyrodników z uniwersytetów całej Polski. Kurs ten został połączony z kursem dla studentów wydziału rybołówstwa przy SGGW, dla których ma specjalne znaczenie, gdyż na nim studenci praktycznie zaznajamiają się z technologią rybacką.

Uczestnicy kursów słuchają wykładów prowadzonych przez pracowników MLR: o własnościach chemicznych i fizycznych wody morskiej, o fizjologii ryb, ekologii, o florze i faunie morskiej; prowadzą ćwiczenia nad oznaczeniem wieku ryb. Ponadto są wykłady o gatunkach użytkowych ryb, o narzędziach

i technice połowów, z zakresu technologii ryb itd. Przewidziane są również wyjazdy na morze celem zaznajomienia się z metodyką badań morskich i połowów rybackich.

Te kilkutygodniowe wykłady nie mogą jednak zastąpić całorocznej, systematycznej i pogłębionej nauki. Utworzenie katedry dla badań morza teraz, kiedy mamy do niego szeroki dostęp, wydaje się więc nieodzowne, przynajmniej przy jednej z wyższych uczelni, najlepiej w Toruniu, mieście uniwersyteckim najbliższym położonym wybrzeża, skąd łatwiej będzie o wyjazdy w teren dla ćwiczeń praktycznych. Jeśli pogłoski o projektowanym utworzeniu wydziału rolnego z oddziałem rybackim przy Politechnice Gdańskiej są prawdziwe, ka-

(note)

tedra do badań morza powinna powstać przy tym wydziale. Obsadzenie tego rodzaju katedry nie nastręczy zapewne poważniejszych trudności, gdyż posiadamy pewną ilość odpowiednich znawców przedmiotu, pracujących na placówkach naukowo-badawczych.

Uzyskanie szerokiego dostępu do morza stworzyło szereg nowych możliwości dla naszego kraju, ale jednocześnie nałożyło na nas nowe obowiązki, którym sprostać można będzie tylko wówczas, o ile wszechstronnie podejmiemy do rozwiązania zagadnień morskiej gospodarki.

Nauka w szeregu tych zagadnień z pewnością nie na ostatnim znajduje się miejscu.

Maria Mikulska.

"Ziem. Polt." nr. 106

Wybrzeże potrzebne drugiej wyższej uczelni ekonomicznej.

32

Co pewien czas w dyskusjach publicznych, prowadzonych na łamach prasy, pojawia się temat utworzenia na Wybrzeżu Uniwersytetu, względnie przy najmniej utworzenia na tym terenie jakiegoś wydziału humanistycznego jednego z istniejących w głębi kraju uniwersytetów. Organizacja pełnego uniwersytetu nastroczyłaby oczywiście wiele trudności, natomiast uruchomienie wydziału mogłoby się zapewne udać. Chodzą zresztą słuchy, że Uniwersytet M. Kopernika w Toruniu zabiega o uzyskanie odpowiedniego lokalu na naszym terenie dla wydziału prawno-ekonomicznego.

Nie negując zupełnie potrzeby utworzenia na Wybrzeżu wyższej uczelni typu humanistycznego, pozwolił sobie można na wyrażenie opinii, że pilniej tu potrzebna jest wyższa uczelnia typu ekonomiczno-zawodowego, przygotowująca zastępy młodzieży do prac w intensywnie rozwijającym się życiu gospodarczym portów i ich bezpośredniego zaplecza.

Istnienie Wyższej Szkoły Handlu Morskiego nie wyczerpuje zagadnienia. Uczelnia ta bowiem zajmuje się kształceniem typu bardzo wyspecjalizowanego, mającego zastosowanie w przedsiębiorstwach i instytucjach zajmujących się bezpośrednio handlem drogą morską i obsługą tego handlu.

Tymczasem potrzeba na tym terenie również pokaźnego grona pracowników z ekonomicznym wyższym wykształceniem zawodowym typu bardziej ogólnego, zbliżonego do wyższych szkół handlowych z głębi kraju. Postulowaliśmy wielokrotnie, aby wszyscy pracownicy instytucji publicznych, a przede wszystkim związanych z administracją gospodarczą, posiadali orientację w zagadnieniach handlu morskiego i w ogóle w podstawowych sprawach morza. Nie ma oczywiście potrzeby, aby ludzie ci byli przeciążeni wiedzą z dziedziny handlu morskiego, która w ich pracy nigdy nie będzie miała praktycznego zastosowania, a która jest niezbędna osobom bezpośrednio związanym z tym handlem.

Obserwujemy dziś powszechne zjawisko dokształcania przez zakłady pracy pracowników w niezbędnych dla nich gałęziach umiejętności. Zjawisko to występuje zarówno w administracji publicznej, jak i w życiu gospodarczym. Podnoszono niejednokrotnie, że dokształcanie to należałoby usystematyzować i ująć w pewne wspólne ramy organizacyjne.

Powstaje zupełnie konkretne pytanie: czy dla naszego terenu nie potrzeba dwóch uczelni ekonomicznych typu zawodowego, z których jedna kształciłaby młodzież dla pracy w handlu morskim i handlowej obsłudze portów, a druga dla pracy w instytucjach, urzędach i przedsiębiorstwach, związanych ściśle z wybrzeżem, ale nie z pracą w bezpośredniej obsłudze handlu morskiego. Odpowiedź wydaje się wypadła twierdząco.

Zagadnienie zarysowane powyżej jest już od pewnego czasu dyskutowane wśród zainteresowanych kół Wybrzeża. M. in. wysuwa się projekt, który może ewentualnie dać szczególny sposób rozwiązania tego zagadnienia. Proponuje się mianowicie przekształcenie Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w uczelnię dwuwydziałową, której oba wydziały odpowiadałyby mniej więcej dwom uczelniom, postulowanym powyżej. W ten sposób WSHM posiadałaby wydział ogólnego wykształcenia handlowo-ekonomicznego, ze specjalnym uwzględnieniem spraw handlu morskiego, oraz wydział poświęcony wyłącznie handlowi morskemu.

Projekt ten niewątpliwie posiada atrakcyjne momenty. Przede wszystkim oprzeć go można o istniejącą już uczelnię, dysponującą zarówno aparatem naukowym jak i doświadczeniem pracy pedagogicznej. Poza innymi, oczywistymi korzyściami, redukuje to poważnie wydatki.

Dodać także można, że WSHM w chwili obecnej posiada coś w rodzaju drugiego, nazwijmy „ogólnego” wydziału, w postaci pozostałości po b. Akademii Nauk Polityczn. w Sopocie, prowadzonej jako osobne studium administracyjno-gospodarcze. Odpowiednie rozwiniecie tego studium mogłoby dać pod-

stawy pod utworzenie nowego wydziału.

Do rozpoczęcia nowego roku akademickiego pozostałe jeszcze kilka miesięcy. Jest zatem czas do zastanowienia się nad tym projektem, jak również do przygotowania jego ewentualnej realizacji. Do Biał. w. 139, 4. 48, M. V. D.

SPD 35/5/00

1948

za polską i niemiecką kulturą i oświeceniem uniwersyteckim
władzom.

34

Przeszło rok temu na łamach „Dziennika Bałtyckiego” odbyła się polemika na temat potrzeby Uniwersytetu na Wybrzeżu. Jeden z dyskutujących, ceniony publicysta Dr M. de Loges przedstawił życiowe postulaty i rację bytu morskiego studium humanistycznego. Drugi polemista, prof. T. Csorba, biorąc ten problem z innego punktu widzenia, wysunął kontrargument pożądanym wyjazdów na studia w głąb Polski młodzieży z Wybrzeża. Takie wyjazdy wychowanków morza pozwoliłyby zcementować morskie zagadnienia z resztą kraju.

Sprawa i dyskusja przycichła w ogromie innych zagadnień pilnych i równie poważnych, wydaje się jednak, że nie została zaniedbana i przemilczana. W referatach naukowych i artykułach na temat organizacji Szkół Akademickich w Polsce kwestia ta poruszana jest przez bardzo poważnych naukowców, co świadczy o tym, że problem ten dojrzał już do rozwiązania.

Jakież mogą być czynniki przeszkadzające utworzeniu studium humanistycznego na Wybrzeżu?

Przede wszystkim brak budynków, urządzeń uniwersyteckich, brak sił naukowych i brak funduszy na zorganizowanie w trudnych warunkach nowej uczelni akademickiej.

Odpowiedź na to jest prosta — Toruń i Łódź nie miały przed wojną uniwersytetu. Dziś mają wszechnice postawione na wysokim poziomie.

Łódź — miasto fabryczne, odgrywające rolę drugiej stolicy Polski nie ustępuje w przeludnieniu miastom nadmorskim, jednakże potrafiło pozytywnie rozwiązać tę kwestię. Łódź i Toruń nie są tak dotknięte zniszczeniem wojennym jak Wybrzeże, ale w Gdańsku jest wiele budynków, które, po kosztownych co prawda remontach, mogłyby świetnie do czasu rozbudowy spełniać rolę Almae Matris Gedanensis. Kwestia funduszy jest zagadnieniem drugorzędym. Jeśli wykaże się konieczność istnienia tej uczelni na Wybrzeżu, rząd nie odmówi fundacji i środki na powstanie tak po-

ważnego zakładu naukowego znajdują się z pewnością. Z drugiej zaś strony są norzady miejskie mogłyby wówczas również przyjąć z wydatną pomocą. Według wiadomości prasowych budżet miasta Sopotu posiada nadwyżkę, w Gdyni wydaje się dużo na ozdobę miasta — czyż zatem trudno byłoby uszczuplić te kwoty i ograniczyć je dla celów bardziej koniecznych?

Przed wojną światową istniały tylko dwa uniwersytety — Kraków i Lwów. W roku 1920 rozszerzono je o Wilno, Poznań i Warszawę. Siły naukowe z dwu wszechnic rozbito na pięć. Mimo tego nie obniżył się poziom nauki polskiej i praca na nowych uniwersytetach poszła takim samym trybem jak i na Wszechnicy Jagiellońskiej oraz Jana Kazimierza. Obecnie mamy 7 uniwersytetów a wliczając i Katolicki Uniwersytet Lubelski nawet 8. Powstanie zatem studium humanistycznego czy nawet dodatkowo jeszcze wydziału matematyczno-przyrodniczego nie utrudniłoby z pewnością nauki na innych uniwersytetach.

Chodzi tylko o to, czy uniwersytet morski jest rzeczywiście konieczny. Można odwrócić to pytanie i spytać się czy studium humanistyczne na Wybrzeżu jest zbyt konieczne?

W Szwajcarii 7 uniwersytetów o światowym rozgłosie przypadało na 4 miliony mieszkańców. W Finlandii 1 uniwersytet wypadał przed wojną na około 2 miliony mieszkańców. Gdybyśmy chcieli dojść do stosunków uniwersyteckich takich, jakie były w Estonii, gdzie każde pół miliona ludności miało swoją wszechnicę — musielibyśmy posiadać 48 uniwersytetów. U nas stosunek ludności Polski do liczby uniwersytetów (biorąc za właściwe liczbę 7 uniwersytetów, gdyż K. U. L. nie posiada pełnej liczby wydziałów) wynosi 3—4. To znaczy na tyle milionów mieszkańców przynależy jeden uniwersytet. Nie jest to zbyt wiele i pod tym względem dalecy jesteśmy od ideału chociażby finlandzkiego, a tyle przecież kiedyś cierpieliśmy na nadprodukcję inteligencji, czego zdaje się w

"Nadla polskiej ułoiści celaję na chwicie uniwersytetu
nadmorskiego" (c.d.)

36

rzeczywistości w ogóle nie było. W tym stanie rzeczy uniwersytet na Wybrzeżu nie wydaje się zbyt użyteczny i z pewnością nigdy by zbyt użyteczny nie był.

Konieczność powstania takiego uniwersytetu wynika z dwóch postulatów — czynnika zespołowego i badawczego.

Czynnik zespołowy — to powiązanie istniejących uczelni: Politechniki, Akademii Lekarskiej i WSHM przez Uniwersytet — w ogólną wszechnicę.

Czynnik ten odgrywa kolosalną rolę ze względu na brak elementów humanistycznych w fachowych uczelniach nadmorskich, które to elementy są nieomal życiową koniecznością dla zdobycia pełnego wyższego wykształcenia. Na Konferencji w Sprawie Potrzeb i Organizacji Nauki Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim jeden ze studentów powiedział jakże znamienne dla naszej przyszłości słowa:

„Dotychczas student był w większości wypadków pogrążony w jednokierunkowych studiach, bez oglądania się na inne dziedziny wiedzy, bez zainteresowania dla problemów niepopłatnych. Społeczeństwo nasze potrzebuje ludzi nie zmateralizowanych, aktywnych, wszechstronnie zorientowanych. Ludzi tych trzeba urobić. Rzeczą nauki polskiej powinno być wpojenie w studentów przekonania o konieczności uzupełnienia swego wykształcenia, przyswojenia sobie wiadomości choćby ogólnych z innych działów wiedzy i obudzenia dla nich zainteresowania”.

Tę szczytną, ale zarazem i niezmiernie ważną rolę na Wybrzeżu spełnić może jedynie Uniwersytet Nadmorski.

Patrząc przez inny obiektyw na potrzebę założenia Studium Humanistycznego Nadmorskiego trzeba izolować jeszcze jedno zagadnienie. Kwestia wyjazdu na studia młodzieży nadmorskiej do uniwersytetów w głębi kraju ma może bardzo piękne aspekty w praktyce jednak mało wykonalne. Okres studiów jest bezsprzecznie czasem wegetacji. Mało jest takich studentów, którzy samodzielnie idą przez studia opierając się wyłącznie na pomocy stypendialnej lub pracy zarobkowej. Większość korzystać musi w

tej czy innej formie z pomocy rodzicielskiej, a ta znowu uzależniona jest od bliskiego kontaktu. Jednym słowem, rodziców mieszkających na Wybrzeżu stać na kształcenie swych córek czy synów w miejscu ich zamieszkania, nie mogą pozwolić sobie jednak na wydatki związane z dłuższym pobytem ich w większej odległości od domu. Skutek jest taki, że maturzyści nadmorscy w przeważającej ilości, jeśli decydują się na studia wyższe — wypełniają uczelnie, które stoją im do dyspozycji na miejscu. Znam wielu, którzy zrezygnowali ze

studiów wyższych po bezskutecznym ubieganiu się o przyjęcie na miejscowe uczelnie, mimo że zainteresowania ich godziły się z wydziałami uniwersyteckimi w głębi kraju, w których uzyskanie prawa wstępu na pierwszy rok nie było tak konkurencyjnie utrudnione.

Czynnik badawczy — jest również niedoceniony. Jedyne tylko wyższe Uczelnie ze swym nastawieniem i całym aparatem naukowym gwarantować może właściwą atmosferę pracy badawczej. Biblioteka Miejska w Gdańsku z jednym z najliczniejszych księgozbiorów w Polsce czeka na przemianowanie jej na Uniwersytecką. Biblioteka, Archiwum Miejskie to prawdziwa kopalnia dla przyszłych prac historycznych, prac tym niemniej cennych, że z każdej nieomal karty starodruku wyziera niefałszowana tezami niemieckimi prawda historyczna o polskości Gdańska. Słusznie pisze prof. Antoniewicz:

Ogromny obszar Morza i Pomorza Polskiego domaga się planowych badań geomorfologicznych z uwagi na najwyższe zagadnienie odbudowy i wzmoczenie potencjału gospodarczego naszych ziem północnych. To samo można powiedzieć o badaniach florystycznych i zoologicznych".

Zadania te przerastają cele i możliwości Instytutu Rybackiego, a tylko Uniwersytet podjąć się może tej benedyktyńskiej, ale jakże ważnej pracy naukowej.

Morze czeka na odkrywców swych utajonych przed oczyma zwykłych śmier

telników tajników, ruiny Gdańska oczekują wskrzesicielei swej tradycji, młodzi czekają również.

Biorąc wszystko pod rozwagę i starając się być bardzo powściągliwym i obiektywnym, nie można odmówić słuszności tezie, że Uniwersytet na Wybrzeżu jest potrzebny i że powstanie jego jest życiową koniecznością.

Będzie to dla nauki polskiej jedna z najpiękniejszych kart w jej historii, gdy Wszechnica Gdańska otworzy po raz pierwszy swe podwoje.

Będzie to również w historii Gdańska jeden z najpiękniejszych dni, gdy pierwszy rektor na Uniwersytecie Gdańskim ogłosi pierwszy rok akademicki za otwarty.

Stanisław Sterkowicz.

„Głosy” 29/II 48 nr. 10

Tascepl. Bibliob.:

39

Tonin cy pdaisk? (Rzesz o uniwersytecie
pomorskim)

I O konieczności stworzenia uniwersytetu w Gdańsku).

- Przegląd Zachodni, R. 2, 1946

postr. 1, s. 376-378



Ry 11 581

Wojciechowski Zygmunt:



RS 17
581

J Tomii i Jdański i Szeseciu

[sprawa szkół wpisanych w tych miastach]

- Przegląd Zachodni, R. 2. 1946

połr. 2, s. 378-379.

Des Loges Marian:

Gdańskie problemy.



41
R51
581

- Odra. R. 4. 1948, nr 7 (116), s. 2

[Odbudowa Gdańska]

Pelczar Marian:

42

Odrodzenie nauki polskiej na Syberii.
[Zdanie]

- Przegląd Zachodni. R. 2. 1946
półr. 1, s. 183-185

Pelesar Marian:



43

Rozwój wyspach wreszcie Półniska

- Przegląd Zachodni, R. 3, 1947

poł. 1., s. 435-436

31/211-331



RS 11 584

KWESTIA UTWORZENIA UNIwersYTETU W GDANSKU

/Dyskusja w r.1946/

- 1/ Boduszyńska M.: W sprawie uczelni pomorskich.
Jantar, 1946, , r.I, nr 2, s.74-77. Sygn.:I 011.
- 2/ Des Loges Marian: O studium humanistyczne na Wybrzeżu.
Dziennik Bałtycki, r.II,1946, nr 206, s.5..Sygn.:IV 0815.
- 3/ Des Loges Marian: Jeszcze w sprawie wydziału humanistycznego w Gdańsku
Dziennik Bałtycki, r.II, 1946, nr 262, s.5.Sygn.:IV 0815.
- 4/ Des Loges Marian: Jeszcze w sprawie wydziału humanistycznego
w Gdańsku. Władzie na Wybrzeże czy z Wybrzeża w głąb kraju.
Dziennik Bałtycki, r.II,1946, nr 276, s.4.Sygn.:IV 0815.
- 5/ Jar: Tradycje humanistyczne Gdańska.
Rejsy, r.I, 1946, nr 3, s.3. Sygn.:IV 0816.
- 6/ Pelczar M.: Bilans roczny szkolnictwa gdańskiego.
Przegląd Zachodni, r.II, 1946, nr 5, s.465-7.Sygn.:II 0213.
- 7/ Pelczar Marian: Ośrodek nauki polskiej na Wybrzeżu.
Przegląd Zachodni, nr 2, 1946, nr 2, s.183-5. Sygn.:II 0213.
- 8/ Pelczar Marian: Rozwój wyższych uczelni Gdańska.
Przegląd Zachodni, r.III, 1947, nr III, s.435-6.Sygn.:II 0213.
- 9/ Taszycki Witold: Toruń czy Gdańsk?
Przegląd Zachodni, r.II, 1946, nr 4, s.376-8. Sygn.: II 0913.
- 10/ Tibor Csorba: O studium humanistycznym na Wybrzeżu z innego
punktu widzenia.
Dziennik Bałtycki, r.II 1946 nr 234, s.4. Sygn.: IV 0815.
- 11/ Uniwersytet w Gdańsku.
Arkona, r.I, 1946, nr 12, s.23-24. Sygn: IV 0548.
- 12/ Wachowski Merian: Uniwersytety a terytorium Polski.
Przegląd Zachodni, r.II, 1946, nr 6, s.562-3. Sygn.:II 0213.
- 13/ Wielopolski Alfred: Zadania nauki na Pomorzu.
Jantar, r.I, 1946, nr 2, s.1-12. Sygn.: I 011
- 14/ Wojciechowski Zygmunt: I Toruń i Gdańsk i Szczecin.
Przegląd Zachodni. r.II, 1946, nr 4.s.378-9. Sygn.: II 0213.

Wszystkie wymienione pozycje znajdują się w księgo-
zbiorze Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku,
Wałowa 15, tel. 336-16, - według podanych sygnatur.
Gdańsk, 21 lutego 1955.

POLSKIEJ AKADEMII NAUK

[Signature]

